

Skończą się interesy na bezdomnych psach

OCHRONA ZWIERZĄT | Gminy przestaną trwonić pieniądze na hycelską mafię – taki ma być efekt poselskiego projektu.

PAWEŁ ROCHOWICZ

Posłowie z Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt chcą naprawić wady ustawy o ochronie zwierząt, które gminne zadania opieki nad zwierzętami czynią tragifarsą. W polskich schroniskach umiera co czwarty pies, a 80 proc. środków na opiekę nad bezdomnymi zwierzętami dostają firmy hycelskie. Te nader często nie wykonują swoich zobowiązań.

Taki proceder obciąża kasę samorządów na ponad 100 mln zł rocznie.

– Chcemy z tym skończyć – deklaruje poseł Paweł Suski (PO), przewodniczący zespołu. I zapowiada, że wkrótce zgłosi projekt, dziś wstępnie przygotowany.

Patologie widzi też Najwyższa Izba Kontroli. W ubiegłorocznym raporcie stwierdziła m.in., że w ok. 2/3 przypadków zlecano odławianie zwierząt

firmom, które nie miały na taką działalność wymaganych zezwoleń. Potwierdzają to obrońcy zwierząt.

Trafią do rejestru

– Walczymy w sądzie administracyjnym z jedną z podwarszawskich gmin, w której przetarg na odławianie psów wygrała firma zajmująca się wywozem śmieci, a nie fachową opieką nad zwierzętami – mówi Dorota Wiland, prezes fundacji Ius Animalia.

– Dzisiejszy system często oznacza wyrzucanie gminnych pieniędzy w błoto – przyznaje Włodzimierz Zak, burmistrz Myszkowa (śląskie).

Dlatego posłowie chcą nałożyć na gminy wiele nowych obowiązków. Każde złapane zwierzę miałoby natychmiast wszczęty elektroniczny czip pozwalający na identyfikację. Następnie byłoby wpisywane do jednolitej ewidencji

pozwalającej na śledzenie jego losów.

– Chcemy stworzyć centralny rejestr zwierząt, bo chaos bierze się m.in. z tego, że każdy może stworzyć taką ewidencję – zapowiada Paweł Suski. Rejestr miałaby prowadzić Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna.

Nowe przepisy nakazywałyby gminom kontrolowanie raz w miesiącu, czy stan z rejestru zgadza się z rzeczywistością, tzn. czy zwierzę naprawdę trafiło do schroniska. Sam mechanizm funkcjonowania schronisk też ma się zmienić. Mogłyby je prowadzić tylko samorządy i organizacje pozarządowe.

Cyrk bez stoni

– Dziś sami czipujemy psy i prowadzimy bazę danych o odłowionych zwierzętach, ale wiem, że jesteśmy jedną z nielicznych gmin, które robia

OPINIA

Katarzyna Topczewska

advokat,
prowadzi sprawy sądowe z zakresu ochrony zwierząt



DLA „RZ”

Dzisiejsze przepisy o obowiązkach gmin w zakresie opieki nad bezdomnymi zwierzętami są nieprecyzyjne. Skutek jest taki, że większość gmin nie realizuje tych zadań właściwie. Zdarza się, że firmy wylapujące bezdomne zwierzęta dostają od gmin pieniądze kilkakrotnie za jedno zwierzę, bo po złapaniu je wypuszczają. Przeciwko takim praktykom nie ma dziś skutecznego organu prawnego. Dlatego wydaje się słuszne wprowadzenie powszechnego obowiązku czipowania psów, a w wypadku wylapanych zwierząt bezdomnych – obowiązku prowadzenia ich szczegółowej ewidencji oraz kontrolowania rozchodu zwierząt w schroniskach przez gminy. Dzisiejsze praktyki nie tylko są naganne z punktu widzenia ogólnych zasad ochrony zwierząt, ale także poważnie obciążają budżety gmin.

to dobrowolnie – mówi Włodzimierz Zak.

Posłowie chcą przy okazji wprowadzić np. całkowity zakaz trzymania psów na łańcuchach. Mogłyby przebywać w ogrodzonym gospodarstwie albo w kojcach o minimalnej wielkości określonej ustawowo (np. 16 mkw. dla psa o wadze 11–25 kg). W ustawie ma się znaleźć całkowity zakaz

wykorzystywania zwierząt w cyrkach.

Nowe przepisy wyeliminują też sprzedaż żywych ryb. Ma to ukroć przetrzymywanie ryb, zwłaszcza karpia, w złych warunkach przed Bożym Narodzeniem. ■

✉ masz pytanie, wyślij e-mail do autora
p.rochowicz@rp.pl